NR. 1. LWÓW, DNIA 1. STYCZNIA 1913. ROK XI.

GŁOS LEKARZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM LEKARSKIM, DEONTOLOGII LEKARSKIEJ I ZAGADNIENIOM Z ZAKRESU MEDYCYNY SPOŁECZNEJ.

SUBWENCYONOWANY PRZEZ IZBĘ LEKARSKĄ WSCHODNIO-GALICYJSKĄ.

:: WYCHODZI PIERWSZEGO I PIĘTNASTEGO KAŻDEGO MIESIĄCA. ::

REDAGUJE KOMITET. REDAKTOR NACZELNY: DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI.

ADRES W SPRAWACH REDAKCYJNYCH I ADMINISTRACYJNYCH:
DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI
LWÓW, UL. ŚNIADECKICH 6.
:: :: TELEFON NR. 48/VI. :: ::

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI 6 KORON :: W ROSYI 3 RUBLE ::
W NIEMCZECH 6 MAREK :: :: WE FRANCYI 6 FRANKÓW.
WSZELKIE PRZESYŁKI PIENIĘŻNE ADRESOWAĆ NALEŻY:
DR. JAKÓB MOSZKOWICZ, LWÓW, UL. AKADEMICKA 28.
KONTO CZEKOWE POCZT. KASY OSZCZĘD. NR. 39.786.

W JEDNOŚCI SIŁA!

Konkursy na posady lekarskie.

Kilku kolegów z prowincyi prosi mię o zasadnicze rozstrzygnięcie pytania:

„czy jest dopuszczalne obsadzenie posady lekarza przy kasie chorych w krótkiej drodze, bez rozpisania konkursu, przez osobiste porozumienie się przewodniczącego kasy z dotyczącym lekarzem a z zupełnem pominięciem reszty lekarzy, w danej miejscowości osiadłych?“

Na pytanie to ze stanowiska prawa należy dać odpowiedź twierdzącą. Ustawa nie przepisuje w tym wypadku rozpisania konkursu, a więc wolno zarządowi kasy i w innej drodze posadę nadać.

Ale interpelujący mię koledzy żądają nie wywodu prawnego, a zasadniczego rozpatrzenia sprawy.

Otóż według mego zdania, przy nadawaniu wszelkich posad rozpisanie konkursu jest najwłaściwszem postępowaniem. Jedynie ta droga chroni od podejrzeń protekcyi i innych ubocznych względów a szafowanie posadami poddaje pod kontrolę publiczną. Konkurs zapobiega przelicytowaniu się kandydatów *in minus* a ponieważ w konkursie muszą być wymienione warunki posady, zapobiega też oddawaniu posad bez określenia praw i obowiązków, co zwłaszcza w praktyce kas chorych często się zdarza i powoduje liczne nieporozumienia.

Ale ogłoszenie konkursów ma też i pewne ujemne strony. Konkurs na posadę lekarską zwabia nowych lekarzy do miejscowości, w której już i tak praktyka lekarska jest mało intratną i ledwie zabezpiecza lekarzowi jaką taką egzystencyę. W takich razach możnaby ze względów praktycznych domagać się ograniczonego konkursu, na który tylko osiedleni w tej miejscowości lekarze mogliby reflektować a w praktycznem przeprowadzeniu ten ograniczony konkurs przedstawiałby się jako porozumienie zarządu kasy z ogółem lekarzy miejscowych. Takie porozumienie wiodłoby do zorganizowania zbiorowej pomocy lekarskiej w kasach chorych i wolnego wyboru lekarza, który dla obu stron jest najlepszem unormowaniem stosunku lekarza do kasy chorych i jej członków.

Tam, gdzie tylko jeden lekarz jest osiedlony rozpisanie konkursu najczęściej nie miałoby celu a w innych wypadkach byłoby szkodliwe dla interesów lekarzy.

Z powyższych rozważań wynika, że chociaż ponętną jest zasada rozpisywania konkursów na posady w kasach chorych, nie można jej przyjąć bez zastrzeżeń i wyjątków.

Poza tem uznać trzeba, że dotychczas Izba lekarska nie ustaliła obowiązującej normy, by posady kasowe tylko w drodze konkursu były nadawane, a zatem obsadzenie wolnej posady w krótkiej drodze przez porozumienie się zarządu z pewnym tylko lekarzem jest dopuszczalne.

Dr. Szczepan Mikołajski.

W sprawie partactwa lekarskiego.

W jednem z pism lekarskich zwrócono się przeciw lekarzom, stosującym wyłącznie lub przeważnie środki i metody dietetyczno-higieniczne, z zarzutem, że uprawiają partactwo lecznicze. Zarzut ten dotknął liczną już u nas grupę kolegów, którzy nie mogli przyjąć tego rodzaju oskarżeń bez odpowiedzi i zwracają się do nas z żądaniem, byśmy w tym sporze głos bezstronny zabrali.

Nie wdając się tedy w osobistą polemikę, zaznaczymy nasze w tej sprawie zapatrywanie.

Sądzimy, że u nas nie ma żadnego uzasadnienia zarzut, jakoby lekarze, uprawiający leczenie dietetyczno-higieniczne, popierali partactwo lecznicze. Jedynie nieuwzględnianie różnicy stosunków i przyjmowanie na oślep haseł zagranicznych mogło spowodować sformułowanie takiego oskarżenia. W innych krajach, a mianowicie w Niemczech, zgoła inne panują stosunki i tam wielu lekarzy dyplomowanych istotnie podaje rękę partactwu leczniczemu. Są tam lekarze, osłaniający swą firmą partaczy, właścicieli zakładów leczniczych, a sam kierunek przyrodoleczniczy zboczył tam na bezdroża, wypowiedział walkę innym metodom leczenia i w szerokich masach krzewi nieufność a nawet nienawiść do umiejętnej medycyny. Ruch ten jest dla społeczeństwa i dla nauki szkodliwym i zasługuje na potępienie.

I w Austryi w krajach niemieckich znalazł on już naśladowców pośród dyplomowanych lekarzy, lecz w naszym kraju dotychczas wcale się nie ujawnił. Przeciwnie, lekarze nasi wyłuszczyli z naturalnego lecznictwa (Naturheilkunde) jądro zdrowe a odrzucili robaczywą łupinę. Nasi „przyrodolekarze“ (Naturheilkünstler) nie przeciwstawiają się umiejętnej medycynie, owszem utrzymują z ogółem lekarzy i z nauką lekarską ścisły kontakt. Jeśli niektórzy z nich uważają system dietetyczno-higieniczny za lepszy i skuteczniejszy, niż inne działy lecznictwa, to w tem niema jeszcze żadnej herezyi naukowej, boć przecie każdemu lekarzowi wolno dawać pierwszeństwo pewnym metodom leczniczym a wogóle specyalizacya w lecznictwie wytwarza skłonność do jednostronnego przeceniania usług poszczególnych działów lecznictwa. Wszak na pograniczu chirurgii i medycyny wewnętrznej są wielce ożywione utarczki o zakres wskazań i sposób postępowania. Chirurg gotów uznawać internistę za partacza, gdy chorego z zapaleniem wyrostka robaczkowego co najrychlej nie odda do operacyi. Internista znowu coraz bardziej wdziera się w zakres chirurgii i stara się ograniczyć ile możności wskazania do krwawych zabiegów. Nie brak po obu stronach lekarzy i uczonych, którzy jednostronność posuwają bardzo daleko.

Tak jest i między przyrodolekarzami, ale to jeszcze nie uprawnia do stawiania ich na równi z partaczami leczniczymi.

Rozwijający się u nas kierunek przyrodo-leczniczy, pozostający w rękach lekarzy, uważam za zjawisko bardzo dodatnie. Śród naszej publiczności bowiem zagraniczne zakłady przyrodolecznicze cieszą się dotąd wielką wziętością a każdy zakład analogiczny, powstający w kraju, powstrzymuje pewien zastęp kuracyuszy od wyjazdu do obcych krajów. Gdyby lekarze nie ujęli w swe ręce przyrodolecznictwa, wyręczyliby ich laicy i dopiero wtedy ruch przyrodoleczniczy mógłby i u nas sprawić podobne spustoszenie, jak w Niemczech.

Nietylko więc nie powinniśmy występować przeciw temu kierunkowi, ale przeciwnie leży w interesie naszej nauki lekarskiej i w naszym interesie zawodowym, byśmy usiłowania kolegów, oddających się „przyrodolecznictwu“ usilnie popierali.

Takie jest moje zdanie.

Dr. Szczepan Mikołajski.

W tej samej sprawie otrzymaliśmy od dra Pawlickiego następujące uwagi, z któremi nie zupełnie zgodzićbyśmy się mogli. Zamieszczamy je dla pobudzenia dyskusyi.

Dr. Pawlicki pisze:

Partaczem zwykle nazywa się ten, kto, nie odbywszy studyów lekarskich, zajmuje się leczeniem. Ale z pojęciem partactwa kojarzy się pojęcie leczenia fałszywego i szkodliwego. A przecież tak nie jest. Można bowiem nie znać medycyny, a mimo to leczyć skutecznie, czego dowodem leczenie Priessnitza, Schrotta, Kneippa, Turn-Brandta, Rickliego i innych. Przywracali oni zdrowie takim chorym, którym już nic poradzić my nie umieliśmy. Zapewne, niechętnie przyznajemy, że jakiś ogrodnik, ksiądz, żołnierz i t. d. dawali radę tam, gdzie nasza wiedza była bezsilna; jednakże tak bywało istotnie i niektórzy z nas jeździli do laików leczyć się i uczyć się od nich i przywozili stamtąd przyczynki do rozwoju naszej terapii.

Wobec tego pojęcie partactwa musi uledz rewizyi.

Kolega Merunowicz powiada, że partaczem jest nawet lekarz dyplomowany, jeżeli leczy metodą, zwaną Naturheilkunde; to znaczy, jeżeli leczy jarstwem, głodem, powietrzem, słońcem — słowem, środkami dietetycznymi i higienicznymi.

Na takie pojęcie partactwa chyba nikt zgodzić się nie zechce.

Bezzasadnie jest partaczami nazywać tych lekarzy, którzy odstąpili od urzędowego sposobu leczenia, a jęli się innej metody. Boć jeżeli oni wolą czerpać środki lecznicze w słońcu i powietrzu, niżeli we fabrykach farbiarskich, czy chemicznych, to czynią to nie przez nieuctwo, ale właśnie dla tego, że wiedzę swoją poddali surowej krytyce, dowiedzieli się, jak leczą poza granicami kraju i odrzucili to, co ostać się nie mogło.

Dla czego nie nazwać partaczami tych właśnie co leczą środkami fabrycznymi? Przecież ci są bardziej podobni do znachorów. Bo znachor np. daje choremu na różę ziemię z pod róży, a lekarz postępowy zapisuje choremu na migrenę migrainin od Knolla. Czyż duża między nimi różnica? Jeden polega na powadze tradycyi znachorskiej, drugi zaś polega na powadze reklamy fabrycznej, a obaj nie wiedzą, z czem mają do czynienia.

Jako dowód szkodliwości leczenia jarstwem przytacza kol. M. przykład, że jeden pacyent jego, chory na oksalurye, powrócił po takiej kuracyi z krwotokami nerkowymi. Wcale nie wątpię, że ów pacyent sam sobie czemś dogodził, bo przecież wiemy, jeżeli nie z własnego doświadczenia, to z literatury, że dieta jarska u żadnego chorego nie sprowadza krwotoków; a niektórzy interniści, i nie jarosze, pozwalają oksalurykom nawet na szczawiową zupę.

Zarzut podnoszony, że leczenie w zakładach przyrodoleczniczych sprawia jak najprzykrzejsze utrapienia, wynika, co najmniej, z nieznajomości tej metody. Kto próbował głodzić się, ten się przekonał, że uczucie głodu nie trwa zbyt długo, a żadna jarska potrawa ani przechadzka na świeżem powietrzu w promieniach słońca nie sprawia nikomu boleści; gdy tymczasem wstrzykiwanie podskórne różnych przetworów fabrycznych, najczęścej osobom nerwowym, bywa niekiedy nadzwyczaj dolegliwe, a najczęściej nieskuteczne.

Nie trzeba rzucać kamieniem na przeciwników wstrzykiwania surowicy lub szczepienia ospy. Opozycya jest pożyteczna, byle tylko była uzasadniona. Umierają bez wstrzyknięcia, umierają i po wstrzyknięciu, chociaż znacznie rzadziej. Dzisiejsza nauka o anafilaksyi zachwiała naszą wiarę w niezawodną skuteczność surowicy a ukazała możliwą jej szkodliwość. Także szczepienie ospy przymusowe nie jest wolne od niebezpieczeństwa, o czem wie każdy, kto umie na to patrzeć.

Nie wiem, kogo miał na myśli kol. M. mówiąc, że pod owczą skórą lekarza przemyca wilka-szarlatana, bo u nas ten,

kto się odważył leczyć tą nową metodą, musiał mieć duży zasób silnej woli, być gorąco przejętym ideą służenia dobrej sprawie i mężnie znosić niedorzeczne i niskie napaści. Taki lekarz, jeśli co przemyca, to zdrowie chorym.

Kol. M. wzywa Sądy karne przeciwko przodownikom nowego kierunku w lecznictwie i na uzasadnienie swego oburzenia przytacza nieszczęśliwe wyniki takiego leczenia. Może być, że jaki pacyent przesadził sakramentem, może zanadto się głodził, albo zadługo wysiadywał na słońcu; ale czyż po aptecznych lekach niema skutków nawet bardzo niepomyślnych?

Nawoływanie policyi przeciwko lekarzom odmiennych poglądów nie da się uzasadnić ani potrzebą etyczną, ani naukową. Niechby kol. M. zechciał osobiście przypatrzeć się leczeniu w zakładzie np. Kosowskim, a z pewnością przekonałby się, że był w błędzie i zawstydziłby się, że lekkomyślnie czynił ciężkie zarzuty.

Przed laty i ja sceptycznie zapatrywałem się na owo leczenie, lecz sam, cierpiąc na żołądek, udałem się do lecznicy w Kosowie i tam się wyleczyłem, od tego czasu przejąłem się tą metodą i stałem się gorliwym jej zwolennikiem i dzisiaj z ubolewaniem patrzę na terapię farmaceutyczną z zaniedbaniem jarskiej diety i higieny.

Paradoksem może się wydawać, że powrócenie do dawnego leczenia jest postępem; a przecież tak bywa i znajdujemy dość na to przykładów w historyi medycyny. Przytoczę choć jeden: niegdyś obficie puszczano krew, następnie było to wzbronione, a teraz na skutek postępu, znowu puszczamy. Podobnie rzecz się ma z jarstwem i leczeniem higienicznem, które właściwie nie jest całkiem nowem, lecz odgrzebanem z dawniejszych czasów i skorygowanem.

Stary Sącz. **Dr. Pawlicki.**

SPRAWOZDANIE

z czynności Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej.

Protokół z posiedzenia Wydziału Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej z dnia 27. listopada 1912.

Obecni: Prezydent dr. Festenburg, dr. Mikołajski dr. Papée, dr. Zion i dr Drzymalik z Żółkwi; dr. Schellenberg i dr. Kohlberger usprawiedliwili swoją nieobecność.

Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

Rada honorowa.

Jawi się osobiście wezwany dr. N. dentysta z A. — Prezydent przypomina, że wskutek podania wniesionego przez dra N. zezwoliła mu Izba na wyjazd do swoich stałych pacyentów do S. i Ż.

Prezydent odczytał pismo dra D. z Ż., donoszące o nieetycznej reklamie Zakładu dentystycznego w Ż. i przedkłada afisz, który w całej Ż. na murach był nalepiony. — Dr. D. przedstawia, że podczas rewizyi jako lekarz miejski zastał w pokoju hotelowym jakiegoś technika dentystycznego K., że na stole pokrytym kapą leżały instrumenta dentystyczne i że w wiaderku było sporo świeżej krwi. Jest zatem nieetycznem, jeśli lekarz służy za parawan jakiemuś technikowi, a równocześnie stwierdza, że plakaty te zostały zerwane na polecenie inspektora policyi.

Dr. N. złożył protokolarne zeznanie, które przechowuje się w aktach i w którem zaprzecza w ogólności wszystkim zarzutom. Prezydent oświadcza drowi N., że wyrok Izby prześle mu na piśmie.

Po odejściu dra N. przedłożył prezydent pismo c. k. Starostwa z Żółkwi z protokolarnem przesłuchaniem technika Kocha, który tak samo się tłumaczy, jak dr. N. dalej przypomina, że dr.

Dr. TADEUSZ MISZKE.

Myśli, spostrzeżenia i uwagi z podróży.

Wracam do mego przedziału i siadam na swoje miejsce. Towarzystwo zastaję pogrążone w żywej rozmowie. Mówią o sztuce. Ale wam tego nie powtórzę, bo nie jestem fonografem, który sam jedynie potrafiłby pochwycić dźwięki tej bezradnej młocki. Korzystam jednak ze sposobności, aby zanotować kilka własnych myśli o sztuce. Zdaje mi się, że ona powinna być tym hyzopem, który człowieka obmywa, oczyszcza, podnosi. Mimo to jednak wrażenia estetyczne i ich skutki są w pierwszym rzędzie wytworem przyjmującej jaźni, a nie dzieł sztuki. Jaźń może wytworzyć estetyczne wrażenia na podstawie swojej wewnętrznej twórczości, czyli na podstawie wyobrażeń, które nie są niczem innem, jak wewnętrznemi rzeczywistościami danej jednostki. — Napróżnobym się tedy rozwodził nad szczegółami mego poznania estetycznego, tj. nad szczegółami tego oddziaływania, jakie zachodzi między mną a dziełem sztuki. Będzie to zawsze podaniem moich myśli nieudolnie wyrażonych słowami, ale niczem więcej. O samem dziele sztuki nikt nie będzie miał wyobrażenia z opisu moich wrażeń. Sztuka ma wartość tylko przy bezpośredniem zetknięciu się z jej dziełami.

Te rozmyślania o sztuce, do których mnie podnieciła rozmowa towarzyszy podróży, nie opuściły mnie po źle przespanej nocy tem bardziej, że, wsiadłszy w Tryeście na okręt, znalazłem się koło południa w Wenecyi, jednym z wielu skarbców sztuki na włoskiej ziemi. Ponieważ jednak jestem człowiekiem zwyczajnym, więc nie zadałem sobie trudu oglądania wystaw i salonów. Postanowiwszy z góry tylko przez dobę w Wenecyi zabawić, obejrzałem tu i ówdzie, co mi się na oczy nawinęło, nie tylko w dziedzinie sztuki i umocniłem się, nie wiem po który raz w przekonaniu, że sztuka jest jednym ze sposobów wcielania myśli ludzkiej, a powtóre, że działa tylko na tych, którzy jej pierwiastki w sobie noszą. Dwie te prawdy, stare jak świat, tak się łączą z sobą, że wielka myśl nawet przy średniem wykonaniu, może być tym hyzopem, który oczyści duszę, przygotowaną na jego przyjęcie. Wynika więc z tego, że nie ilość dzieł oglądanych jest miarodajną w stosunku człowieka zwyczajnego do sztuki, a powtóre, że jakość sztuki nie mierzy się jakąś stałą, niewzruszoną miarą, ale indywidualną wrażliwością. Dlatego, jako człowiek zwyczajny, nie artysta, ani nie krytyk, unikam wszelkiej tresury artystycznej, od kogokolwiek by pochodziła.

Widziałem też wielkich i uznanych artystów oraz wielkich i uznanych krytyków, których postępowanie w niczem nie zdradzało, że są oczyszczeni, obmyci, i podniesieni nawet po bezpośredniem zetknięciu ich ze sztuką. Natomiast znam ludzi zwyczajnych, których naiwne i proste dusze wcielają w czyny tkwiący w nich pierwiastek estetyczny. To są dusze na wskróś artystyczne, chociaż artystycznej tresury, ani metody, ani „sposobu“ nie posiadają i często żadnej wystawy nie poznały. Takie dusze znajdują się niewątpliwie wśród zawodowych artystów, ale je szkoła i tresura częściej wypacza, niż uszlachetnia.

Znani są mieszkańcy tych włoskich miast, które się uważa za ogniska starej kultury artystycznej. Czy można temu tłumowi krzykliwemu, ruchliwemu nad miarę i potrzebę, brudnemu, chytremu, podstępnemu, żebraczemu, próżniaczemu, natrętnemu, mściwemu, oszukańczemu i szyderczemu przyznać cechy kultury artystycznej Nie! sztuka i estetyka jest jedna i unika wszelkiej brzydoty. Tłum włoski posiada potrzebę zetknięcia się ze sztuką z nawyknienia do niej, a nawet tresurę artystyczną, ale tych nałogów, nabytych prawem bezwładności, nie można nazwać kulturą artystyczną.

Zresztą pozwalam sobie zauważyć, jako człowiek zwyczajny, że sztuka nawet w najszczęśliwszych warunkach nie działa tak, jakby tego należało się spodziewać po reklamie, którą jej robią sami artyści, lub ludzie do nich zbliżeni, którzy dali się porwać w wir niezdrowej apoteozy sztuki. Dla czło-

N. miał już dawniej dochodzenia dyscyplinarne, za co był już karany naganą.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono dr. N. odebrać dane mu pozwolenie co do wyjazdów do Ż. i S. i za to, że wprowadził w błąd Izbę i za nieetyczną reklamę udzielić mu ponownie naganę.

Na tem zakończono posiedzenie Rady honorowej.

W dalszym ciągu posiedzenia Wydziału Izby donosi p. Prezydent:

1) że w niedzielę dnia 1. grudnia br. ma się odbyć we Wiedniu posiedzenie Wydziału wykonawczego Izb;

2) Wydział wykonawczy austr. Izb lekarsk. zawiadamia, że ustawa co do techników dentystycznych nie ma widoków, aby została przyjętą i radzi, żeby na razie wstrzymać się od założenia protestów, jeno możnaby zaznaczyć, że Izba jest w ogólności przeciwną odstępywaniu czynności lekarskich nielekarzom.

Wydział Izby uchwalił, aby prezydent na posiedzeniu Wydziału wykonawczego austr. Izb lekar. w niedzielę dnia 1. grudnia 1912. ewentualnie przyłączył się do takiego protestu.

3) Nadeszło pismo Wydziału wykonawczego austr. Izb w sprawie „Aerztliche Kreditbank". Uchwalono złożyć do aktów.

4) Dr. Henryk Frostig żali się, że jako znawca sądowy został zasądzony na 3 grzywny po 50 koron. — Uchwalono zasięgnąć informacyi u drugiego znawcy w tej sprawie, u kol. dra Nowosada.

5) W sprawie wynagrodzenia za doniesienia do Zakładu ubezpieczeń od wypadków referował dr. Papée, że Zakład ten oświadczył, że za takie doniesienia płacić nie będzie, gdyż je nie potrzebuje, zwłaszcza, że przedsiębiorca obowiązany jest przesłać doniesienia o wypadku Władzy politycznej.

Uchwalono ogłosić w „Głosie Lekarzy".

6) P. Tobias Józef ze Stanisławowa zapytuje się, czy lekarz może uchylić się przed sądem od zeznań w sprawie asekuracyjnej.

Uchwalono po zasięgnięciu informacyi przez kol. dra Ziona odmówić temu żądaniu, gdyż sprawa ta, jako czysto prawnicza, nie należy do kompetencyi Izby lekarskiej.

Na tem posiedzenie zamknięto i protokół zakończono.

Dr. Zion prowadzący pióro. *Dr. Festenburg* prezydent.

Protokół z posiedzenia Wydziału Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej, z dnia 3. grudnia 1912.

Obecni: prezydent dr. Festenburg, dr. Mikołajski, dr. Papée, dr. Kohlberger, dr. Schellenberg, dr. Zion.

Protokół ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

1) Na porządku dziennym dyskusya nad projektem umowy lekarza z Zarządem kas chorych.

Referent dr. Mikołajski stawia wniosek po pierwsze: umowa lekarza z Zarządem kasy chorych ma być dokonana tylko na piśmie i po drugie, że dla umowy tej ma być miarodajny wzór umowy, przyjęty przez Izbą naszą.

wieka zwyczajnego zajmuje ona po przyrodzie i nauce trzecie miejsce.

Ten szept i szum, idący od nieskończoności, jej tętno, które nie wszyscy słyszą, nawet w wysokich górach, lub na pełnem morzu, na bezbrzeżnym stepie lub pustyni, zdala od najpiękniejszych kwiatów ludzkiej twórczości, o ileż bliższe są Boga, niż cała sztuka, odkąd istnieje. Ona jest tylko słabem echem potężnych głosów wieczności i działa o tyle, o ile je przypomina.

Łatwo teraz będzie zrozumieć, dlaczego nie zrywam się do opisywania przyrody, a tem mniej sztuki, że staram się dać moje refleksye, a nie wrażenia. Za mocno jestem skażony kulturą, abym zdołał prostemi słowy tyle wypowiedzieć, jak to np. dzicy umieją. Takie zwroty, jak wielki duch, wielka woda, ognista woda itp., jakże łatwo dla wszystkich są zrozumiałe. Człowiek kulturny oznacza wszystko dla siebie. Każda grupka ma swój specyalny sposób wyrażania swego stosunku do reszty świata, swego Boga i swoją gwarę, której inni nie rozumieją.

Jadąc przez północne Włochy do Genui, widziałem rzeczy znane czytelnikom z tysiąca opisów lub z własnego doświadczenia, począwszy od bujnej roślinności a skończywszy na suszonej do słońca bieliźnie. Podumawszy w Genui pod pomnikiem Krzysztofa Kolumba, który mi żywiej przypomniał szkolne czasy, profesorów, kolegów, niż szczegóły historyczne odkrycia Ameryki, udałem się częścią pieszo, a częścią koleją do Nicei, zwiedzając po drodze pobieżnie San Remo, Ventimiglię, Mentonę, Monte Carlo, Monaco, Beaulieu.

Tak w Nicei, jak w Monte Carlo zabawiłem bardzo krótko i w domach gry nie byłem, ani ich nawet nie widziałem. Zaznaczyłem na wstępie, że rezygnuję ze sławy osobistej, chociaż tą abstynencyą w Monte Carlo rzetelnie na nią zasłużyłem, i to nawet bardzo tanim kosztem. Herostrat musiał kupić co najmniej paczkę szwedzkich zapałek krajowego wyrobu, aby spalić świątynię w Efezie, dla sławy Aleksander Wielki musiał wysłuchać impertynencyę od Diogenesa, Napoleon męczył się dłuższy czas na Helenie, a ja przypadkowo posiadłem sławę przez to, że nie zrobiłem tego, co byłby każdy zrobił na mojem miejscu tj., że nie byłem w domach gry ani w Nicei, ani w Monte Carlo.

Ponieważ każdy widzi inaczej ten sam świat i tych samych ludzi, więc aby was dokładniej zapoznać z moim sposobem widzenia, podaję kilka obserwacyi z podróży.

Włosi są narodem zajmującym ze względu na swoją odrębność. Zauważyłem odrazu z wrodzoną mi bystrością, że oni jedzą, piją, palą, plują, piszą po ścianach, czytają gazety itp. w ten sam sposób, co inne narody, tj. że rzadko wykonują dwie z tych czynności naraz. Bo można np. równocześnie palić, czytać gazetę i skrobać się tam, gdzie nas właśnie swędzi, ale najczęściej bywa, że skoro się np. je, to się nie pije, a skoro się pali, to się nie pluje, aż po małej chwilce. Tym samym prawom biologicznym podlegają Włosi, a jednak są całkiem odrębni od innych narodów, co właśnie na tem polega, że wszystko czynią po włosku.

Oto obserwacye z życia pewnego Włocha w pociągu: Na początku świstał, potem jadł salami z chlebem, potem pił wino, wypalił dwa papierosy jeden po drugim, splunął kilka razy na posadzkę i zaczął drzemać. Potem nastąpiło przebudzenie, dwa papierosy na drugi zawód i drzemka, potem przebudzenie, dwa papierosy na trzeci zawód i drzemka, teraz znowu przebudzenie i zaraz będą dwa papierosy na czwarty zawód, bo oto już pierwszego zapala. Nie byłoby to wszystko godne wzmianki, gdyby nie to, że wszystko odbywa się z pewnem południowem zacięciem — po włosku.

Ze świata zwierzęcego wspomnę o osłach, które mnie też wzruszyły, że występują w swoich własnych rolach, zajmują się ciężką pracą, nie reflektują na tytuły i ordery. Każdy z nich ryczy swoim własnym głosem i chodzi w swojej własnej skórze. Jestto z tego względu zajmujące, że u nas takich osłów bardzo mało.

C. d. n.

W dyskusyi, w której brali wszyscy członkowie Wydziału udział — uchwalono cały wzór z małemi poprawkami a zgodzono się przedewszystkiem na to, że posada lekarza kasowego ma być stałą; w kasach większych może być prowizoryczną, ale po roku staje się ona automatycznie stałą.

Prezydent odczytał pismo Komendy X. Korpusu w Przemyślu z prośbą o zaopiniowanie rachunku lekarskiego.

Izba uchwaliła oświadczyć, że K. 70 za wymieniony zabieg jest zbyt skromnem wynagrodzeniem.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dr. Zion prowadzący pióro. *Dr. Festenburg* prezydent.

Protokół z posiedzenia Wydziału Izby lekarskiej wschodnio-galic. z dnia 7. grudnia 1912.

Obecni: przewodniczący wiceprezydent Izby dr. Papée, dr. Mikołajski, dr. Zion i dr. Schellenberg; jako delegaci Związku dentystów: dr. Mischke i dr. Allerhand. Prezydent dr. Festenburg i dr. Kohlberger nadesłali usprawiedliwienie z powodu choroby.

1) Na porządku dziennym: nowy projekt rządowy w sprawie techników dentyst.

Dr. Mikołajski jako referent przedstawia cały ten projekt rządowy jako bardzo korzystny dla dentystów i radzi dlatego, aby go przyjąć bez poprawki.

Natomiast dr. Allerhand jak również dr. Zion sprzeciwiają się wywodom dr. Mikołajskiego, gdyż wykazują, że w § 4. tej ustawy są wymienione rękoczyny, które powinny być wykonane li tylko przez lekarzy.

Kol. Mischke jest za przyjęciem tego projaktu, a to z przyczyn taktycznych mianowicie, aby tym sposobem zapobiedz nadawaniu dalszych koncesyi techniczno-dentystycznych.

Dr. Mikołajski stawia wniosek, aby niezależnie od wniesienia memoryału, który przygotował Związek dentystów do parlamentu, wnieść równocześnie prośbę do c. k. Namiestnictwa, aby aż do uchwalenia nowej ustawy techniczno-dentystycznej rząd się wstrzymał od nadawania nowych koncesyi.

Wydział Izby uchwalił popierać protest Związku dentystów przeciw projektowi ustawy techniczno-dentystycznej i w myśl wniosku kol. dra Mikołajskiego wnieść podanie do Namiestnictwa.

2) Dr. Papée odczytał projekt taryfy dentystycznej, nadesłany Izbie celem zaopiniowania.

Rozwinięta na ten temat dyskusya nie doprowadziła do przyjęcia taryfy, gdyż brakło kompletu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dr. Zion prowadzący pióro. *Dr. Festenbug* prezydent.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Dziesięciolecie pracy. Rozpoczynamy drugi dziesiątek lat pracy publicystycznej.

Gdy spojrzymy wstecz na przebytą drogę, widzimy na niej sporo cierni i wiele kamieni, które nam pod nogi rzucano.

Jednak nie brak i kwiatów na tej naszej ścieżce, nie brak tu i owdzie garści plonu.

Czytelnicy, którzy nam od początku towarzyszyli, a jest takich niemało, umieli ocenić nasze trudy i dobre chęci, nieraz nie skąpili zachęty, gdyż już upadać przychodziło w zniechęceniu, darzyli nas zaufaniem i uznaniem.

Więc szliśmy naprzód mimo przeszkód, torując drogę nowym kierunkom i ideom.

Dziękując serdecznie Towarzyszom pracy, naszym współpracownikom i zwolennikom za dotychczasowe poparcie, prosimy i nadal o życzliwe względy.

Rozpoczynamy drugi dziesiątek lat wydawnictwa z otuchą, że przy pomocy kolegów dobrej woli powiedzie nam się pogłębić dotychczasową robotę i że z naszych trudów wyrośnie pożytek dla ogółu lekarzy i dla społeczeństwa.

Redakcya „Głosu Lekarzy".

Z wydawnictw.

Sprawozdanie c. k. krajowej Rady zdrowia o stosunkach zdrowotnych w Galicyi w roku 1908 i 1909 opuściło prasę.

Nakładem gminy miasta Lwowa wyszedł tom XIII. Wiadomości statystycznych o mieście Lwowie.

Otrzymaliśmy dziełko Fr. Rawity-Gawrońskiego p. t. „Walka o wolność w r. 1863“.

Dziełko to nagrodzono pierwszą nagrodą na konkursie Komitetu 1863-1913.

Dr. Tadeusz Mischke, którego uwagi, drukowane obecnie w naszym fejletonie, obudziły wielkie zainteresowanie, wydał książkę p. t. „Zygzaki“, w których autor porusza zarysowo najważniejsze zagadnienia i stosunki.

„Enrilo“ jest przez naszych lekarzy przychylnie o ceniany. Polecamy bardzo zwrócić uwagę na odnośny inserat w dziale inseratowym dzisiejszego numeru. Wyrób krajowy!

Nasz załącznik. Do tego numeru dołączamy kalendarz losowań na r. 1913, wydany przez **firmę bankową i kupiecką L. Herber w Bernie,** która poleca uwadze tę praktyczne zestawioną książeczkę. Mieści ona obok dokładnego zestawienia losowań także inne informacye, ważne dla posiadających papiery wartościowe jakoteż wyjaśnienia o wszelkich transakcyach giełdowych. — Szczególnie zasługuje na uwagę kapitalistów bardzo niski obecnie kurs wszystkich rent państwowych i innych papierów a zarazem sposobność nabycia losów za gotówkę lub za miesięczną spłatą. Firma L. Herber w Bernie istnieje od r. 1839 i cieszy się bardzo dobrą reputacyą.

Konkurs.

Wydział Rady powiatdwej w Przemyślanach ogłasza niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Świrzu, z roczną płacą 1.500 kor. tudzież ryczałtem na objazdy w kwocie 600 koron rocznie.

Chcący uzyskać powyższą posadę winien oprócz dostatecznej fizycznej zdatności, posiadać następujące warunki;

1) Obywatelstwo austryackie.
2) Dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.
3) Nieskazitelny charakter.
4) Praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.
5) Nieprzekroczony wiek lat 40.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Po roku prowizorycznej służby może nastąpić stabilizacya z prawem do emerytury względnie zaopatrzenie wdowy i sierót w granicach określonych ustawą z dnia 12 maja 1909 dz. u. kr. N. 68. Bliższe obowiązki lekarza okręgowego normuje ustawa z dnia 5 października 1906 dz. u. kr. N. 148.

W skład okręgu lekarskiego wchodzą następujące gminy i obszary dworskie — a mianowicie:

1. Świrz
2. Hanaczów.
3. Hanaczówka.
4. Kopań z Gniłą.
5. Kimirz.
6. Chlebowice św.
7. Tuczne z Prybeniem.
8. Dobrzanica.
9. Wojciechowice.
10. Zędowice.
11. Ostałowice.
12. Niedzieliska.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego najpóźniej do dnia 30 stycznia 1913 r. poczem posada niezwłocznie nadaną zostanie.

Z Wydziału Rady powiatowej

Wybranowski.
Prezes.

3—1

L. 4433.

Konkurs.

Wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 12. grudnia 1912. 121.385, rozpisuje się konkurs na posadę lekarza okręgowego w Korolówce.

Płaca roczna lekarza okręgowego w Korolówce wynosi 1000 K, a ryczałt na objazdy 800 K.

Z posadą tą jest połączone prawo do emerytury w granicach postanowień ustawy z dnia 12. maja 1909. L. 68 dz. u. kr.

Do okręgu Korolówka należą następujące miejscowości; Korolówka. Babińce ad Krzywcze, Chudyjowce, Juryampol, Krzywcze dolne, Krzywcze górne, Piszczatyńce, Sapehów, Skowiatyn, Szuparka, Szyszkowce, Strzałkowce, Wierzchniakowce, Wołkowce ad Borszczów i Wysuczka.

Ubiegający się o powyższą posadę, oprócz dowodu dostatecznej zdolności fizycznej i nieprzekraczalnych lat 40 wieku wykazać się mają, że posiadają następujące warunki:

1) Prawo obywatelstwa austryackiego.
2) Dyplom doktora wszech nauk lekarskich, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.
3) Nieskazitelny charakter.
4) Znajomość języków krajowych.
5) Praktykę conajmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykackim.

Podania wnosić należy na ręce Wydziału powiatowego w Borszczowie do dnia 31. stycznia 1913 r.

Z wydziału Rady powiatowej.
Borszczów, dnia 17. grudnia 1912.

3—1

Prezes
Dr. Baworowski.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie.
L. 4.342/12. Cieszanów, dnia 24. listopada 1912.

Konkurs.

W myśl § 8. ustawy z dnia 5. października 1906 Nr. 148 Dz. u. kraj. rozpisuje się niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady lekarza okręgowego w Cieszanowie.

Okręg sanitarny w Cieszanowie obejmuje 16 miejscowości z ludnością 25.398 mieszkańców.

Płaca roczna wynosi 1.400 K, ryczałt na objazdy 800 K płatne w ratach miesięcznych z góry, z prawem do emerytury w granicach uchwalonej przez Wysoki Sejm ustawy z dnia 4. listopada 1908, normującej pobory emerytalne lekarzy okręgowych, tudzież zaopatrzenia pozostałych po nich wdów i sierót.

Ubiegający się o tę posadę musi oprócz dostatecznej fizycznej zdolności posiadać następujące warunki:

1. obywatelstwo austryackie;
2. dyplom doktora wszech nauk lekarskich, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. nieskazitelny charakter;
4. znajomość języków krajowych;
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
6. nieprzekraczalny wiek lat 40.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu lekarskiego względnie egzaminem fizykackim.

Nominacyi lekarza okręgowego dokona Wydział krajowy.

Posada w pierwszym roku będzie prowizoryczną, poczem nastąpić może stabilizacya.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Cieszanowie do 31. grudnia 1912.

Do okręgu sanitarnego należą w myśl reskryptu Wydziału krajowego z dnia 15. lipca 1909 LW. 70.925 gminy i obszary dworskie: Cieszanów, Cewków, Chotylub, Dachnów Dzików stary, Dzików nowy, Freifeld, Gorajec, Lubliniec stary, Lubliniec nowy, Moszczanica, Niemstów, Nowesioło, Ułazów, Załuże i Żuków.

Sekretarz: *Kwitniowski.* Prezes: *Metella.*

2—2

Konkurs.

W myśl rozporządzenia Wydziału krajowego z 5. listopada 1912 L. 164.069 rozpisuje się konkurs na posadę lekarza okręgowego w Rudkach dla okręgu Rudki, który obejmuje gminy i obszary dworskie, należące do okręgu sądowego rudeckiego.

Płaca roczna lekarza okręgowego w Rudkach wynosi 1.400 koron płatnych przez Wydział powiatowy oraz ryczałt na objazdy 600 koron płatny przez Wydział krajowy.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, po upływie zaś jednego roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya z prawem do emerytury i zaopatrzenia wdowiego po myśli ustawy z dnia 1. maja 1909 Dz. u. kr. Nr. 68.

Siedzibą lekarza okręgowego są Rudki. Apteka, poczta i urząd telegraficzny w miejscu.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się, że posiadają następujące warunki:

1. prawo obywatelstwa austryackiego;
2. dyplom doktora wszech nauk lekarskich, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. nieskazitelny charakter;
4. znajomość języków krajowych;
5. nieprzekraczalny wiek 40 lat;
6. praktyka najmniej dwuletnia w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami pierwszeństwo będą mieli ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą przy szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktora lub egzaminem fizykackim.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Rudkach po dzień 15. stycznia 1913.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Rudki, dnia 28. listopada 1912.

Sekretarz: *Waskowski* m. p. Prezes: *Skarbek* m. p.

3—2

L. 2963.

Konkurs.

W myśl rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 22-go października 1912. L. 130790 rozpisuje się konkurs na posadę lekarza okręgowego w Uluczu.

Płaca roczna lekarza okręgowego w Uluczu wynosi 1400 K. a ryczałt na objazdy 800 k. rocznie.

Z posadą tą jest połączone prawo do emerytury w granicach postanowień ustawy z dnia 12. maja 1909 Dz. u. kr. Nr. 68.

Do okręgu Ulucza należą następujące gminy i obszary dworskie: Ulucz, Hroszówka, Jabłonica ruska, Wołodź z Wolą wołodzką, Poręby z Hutą i Jasionowem, Siedliska, Dąbrówka starzeńska, Dylągowa, Wara, Newistka, Obarzym, Krzemienna, Dydnia, Krzywe, Końskie, Witryłów i Temeszów.

Ubiegający się o powyższą posadę oprócz dowodu dostatecznej zdolności fizycznej i nieprzekraczalnych lat 40 wieku wykazać się mają że posiadają następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryackiego,
2) dyplom doktora wszech nauk lekarskich uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
3) nieskazitelny charakter,
4) znajomość języków krajowych,
5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub egzaminem fizykackim.

Nadto lekarz okręgowy winien będzie utrzymywać aptekę domową względnie postarać się w drodze właściwej o odnośną koncesyę.

Posada powyższa nadaną zostanie, prowizorycznie na rok jeden, po upływie tego czasu na pisemną prośbę może być nadana stale.

Podania wnosić należy na ręce Wydziału powiatowego w Brzozowie do dnia 15. stycznia 1913.

Wydział Rady powiatowej
w Brzozowie, dnia 9. listopada 1912.

Prezes: *Urbański.*

3—3

PEPTONATE de FER ROBIN



PEPTONAT ŻELAZA Robin'a

Prawdziwa sól żelazista łatwa w zastosowaniu przygotowana przez p. Robin'a

ŻELAZO ROBIN'A działa skutecznie w niedokrewności, żółtaczce i wszelkie o rodzaju osłabieniu.

Poprawia odżywianie i nie wywołuje nigdy zaparcia.

ŚRODEK TEN JEST BEZ SMAKU

Zażywać należy 2 razy dziennie po 10 do 20 kropli podczas jedzenia w małej ilości wody lub wina. Flakon starczy na 3—4 tygodnie.

Żądać marki fabrycznej »Lew« i nazwiska fabrykanta „R O B I N".

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

GLYCÉROPHOSPHATE ROBIN
GRANULÉ



GLYCEROFOSFAT WAPNIA I SODY

Jedyny fosfat, ulegający asymilacyi i nie psujący żołądka.

Wprowadzony w szpitalach Paryskich. Działa niechybnie w przypadkach: **krzywicy, osłabienia kości, upośledzonego wzrostu u dzieci, karmienia, ciąży, neurastenii, przemęczenia umysłowego i t. d.**

Bardzo miły w smaku, zażywa się w małej ilości wody lub mleka. — Dla chorych na cukrzycę wyrabia się w kształcie pastylek.

Sprzedaż en gros: 13, Rue de Poissy, Paris.
Drobiazgowa: w pierwszorzędnych aptekach.

Specyalność krajowego przemysłu!



Fabrykaty zastępujące kawę są artykułami zaufania!

Fabryka Henryka Francka Synów w Skawinie koło Krakowa wytwarza pod prawnie zastrzeżoną nazwą „Enrilo", środek zastępujący kawę, który swoją znakomitą jakością zdumiewa wszystkich, którzy go skosztują.

„Enrilo" jest wolny od wszelkiej przymieszki kawy ziarnistej, jest jednak do smaku tejże tak zbliżony, że wszystkie te osoby, które albo dobrowolnie, albo też zmuszone są wstrzymać się od spożywania kawy ziarnistej, znajdują w **„Enrilu"** bardzo wartościowy środek zastępujący tę ostatnią.

„Enrilo" nadaje się także jako domieszka do kawy ziarnistej, a to szczególnie dla tych rodzin, które chcą oszczędzać na kawie ziarnistej.

Ażeby jednak szersze koła mogły się przekonać o prawdziwości przytoczonych wywodów, jesteśmy chętnie gotowi każdemu, kto się powoła na to czasopismo, przesłać :darmo i opłatnie: próbną paczkę kawy **„Enrilo"**, która wystarczy do sporządzenia 5 litrów czarnej kawy **„Enrilo"**, a nabyć jej można w handlach towarów kolonialnych za 12 halerzy, tak więc 1 litr czarnej kawy **„Enrilo"** nie będzie kosztował nawet 3 halerzy.

„Enrilo" spożywany z mlekiem, daje wyśmienite śniadanie. — **„Enrilo"** wytwarza się z surowca uprawionego w naszym kraju.

Przy zakupnie należy dokładnie zważać na nazwę **„Enrilo"** i oznaczenie miejscowości **„Skawina-Kraków"**.

pl ensfaban Y 5198, 12:12 I V.

Specyalność krajowego przemysłu!

LYSOFORM



powszechnie używany środek desinfekcyjny,

nieszkodliwy, bezwonny, pewnie działający, nie drażniący i tani.

Z wodą przekroploną tworzy jasne rozczyny, co zwłaszcza przy odkażaniu narzędzi jest ważnem, bo dobrze je widać w rozczynie.

Flaszki oryginalne po	100 gramów	250 gramów	500 gramów	1000 gramów
Wszędzie po cenie:	K. —·80	K. 1·60	K. 2·80	K. 4·60

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Szczepan Mikołajski. Czcionkami „Drukarni Polskiej“, Lwów, ul. Chorążczyzny 31